Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 13 Października 1910 Nr. 236

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna, L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Strejk kolejowy we Francyi.

Paryż. Służba kolei północnej uchwaliła wczoraj w nocy rozpocząć strejk; na wypadek, gdyby rząd powołał personal kolejowy, jako rekrutów do wojska, postanowiono **nie czynić temu zadość**. Dworzec północny w Paryżu otoczono wojskiem; inne dworce kolei północnej również obsadzone będą wojskiem. Strejkujący poprzecinali w kilku miejscach druty telegraficzne.

Paryż. Tow. kolei Północnej ogłasza pismo, zawiadamiające o wydaleniu maszynisty Toffin'a, który strejk zorganizował i zagrażające całemu szeregowi kolejarzy wydaleniem, jeżeli w najkrótszym czasie nie powrócą do pracy.

Paryż. Z Tergnier donoszą, że służba pociągu pospiesznego Nr. 131 w nocy odmówiła dalszej służby. Wykoleiła się nowa lokomotywa.

Jak słychać, w Tergnier stanęły nadto dwa pociągi z wielu podróżnymi. Oprócz tego cztery pociągi towarowe stoją koło Verbery.

Paryż, 11 października, godz. 10 przed poł. W Laplain St. Denis pracuje z liczby 300 robotników kolejowych tylko 15, a z 600 maszynistów 50, zaś w La Chapelle z 100 maszynistów tylko 10, a z 1500 służby kolejowej przeszło połowa strejkuje. Ruch pociągów towarowych **zupełnie wstrzymany.** Między godziną 6 a 8 rano przybyło tylko 10 pociągów lokalnych, wszystkie były przepełnione podróżnymi. Odszedł także pociąg ekspresowy do Calais. Dwie kompanie pionierów przybyły do Wersalu.

Paryż, 11 października, godz. 11 przed poł. Z miast położonych na linii kolei Północnej nadchodzą tylko szczupłe wiadomości, ponieważ połączenia telegraficzne i telefoniczne są w części przerwane.

W Tergnier — jak słychać — spowodowano z rozmysłu **zderzenie dwóch lokomotyw**. Pociągi pospieszne do Londynu nie mogły być wysłane.

Paryż Z Rheims donoszą, że na linii kolei Wschodniej, w pobliżu Vitry le Francois, nieznani sprawcy zniszczyli aparat sygnałowy i ułożyli na torze próg kolejowy, ale na czas zauważono ten zamach zbrodniczy.

Paryż. Personal zachodniej linii kolei **miejskiej** zapowiedział na dzisiaj rozpoczęcie bezrobocia.

Paryż. Mosty w obrębie miasta obsadzono **wojskiem**, gdyż zachodzi obawa, że strajkujący będą strzelali do maszynistów.

Paryż. Wszystkie dzienniki omawiają szczegółowo strajk na kolei Północnej. „Figaro" pisze, że strajk spowoduje w kraju nieporządek, przyniesie mu znaczne szkody i naruszy tyle interesów publicznych i prywatnych, że cała opinia publiczna zwróci się niewątpliwie przeciw strajkującym. Niechaj się nad tem zastanowią funkcyonaryusze kolejowi, gdyż podjęli niebezpieczną grę.

Zarządzenia rządu.

Paryż. Na odbytej wczoraj Radzie ministrów prezydent gabinetu Briand i minister robót publicznych Millerand zdawali sprawozdanie o strajku, który przyszedł całkiem niespodziewanie, skoro kolejarze przyjęli pośrednictwo rządu. Strajk ma charakter bardziej **polityczny** i **rewolucyjny** jak ekonomiczny. Większość personalu kolejowego jest przeciwną strajkowi.

Dla zapewnienia wolności pracy wydano już wojskowe zarządzenia. Wszelkie wykroczenia będą sądownie ścigane, a „Dziennik urzędowy" dziś ogłosi dekret **organizujący służbę kolejową w sposób wojskowy** i zezwalający na powołanie obowiązanych do służby wojskowej **funkcyonaryuszy kolejowych na 20 dni**. Rząd w danym razie użyje do lokomotyw maszynistów okrętowych. Dla zapewnienia służby pocztowej i normalnego zaopatrywania miasta w środki żywności wydano również zarządzenia.

Sytuacya w Portugalii.

(Tel. „Nowin").

Lizbona. Rząd republikańskiego rządu wezwał Jezuitów w Portugalii, żeby natychmiast kraj ten opuścili.

Wszystkie zakony zostały zniesione, ich majątek opieczętowany. Majątki Jezuitów przechodzą na własność państwa. Co do majątków innych stowarzyszeń religijnych decyzya powzięta zostanie później.

Wartość skonfiskowanych majątków kościelnych oceniają na 200 milionów franków.

Rząd zapewnia, że **zbombarduje klasztor** w Quelhas, jeżeli nie podda się on do 24 godzin.

Lizbona. O członkach byłego rządu donoszą: były prezydent ministrów Souza jest ranny, były minister spraw zagranicznych uciekł, ministet robót publicznych schronił się w mieszkaniu jednego z przywódców republikańskich. Uciekł także były dyktator Franko.

Gibraltar. Wyjazd króla Manuela do Hiszpanii prawdopodobnie nie nastąpi, ponieważ rząd hiszpański sprzeciwił się temu. Król Manuel wyjedzie więc zapewne do **Anglii**.

Lizbona. Obcy dyplomaci sądzą, że **obecna republika nie długo się utrzyma.** Obawiają się, że ludność, która odnosi się z wielkiemi nadziejami do republiki, dozna rozczarowania. Może przyjść do **ponownej rewolucyi**. Król Manuel oświadczył w Gibraltarze, że nie abdykował!

Lizbona. Instytuty religijne wywiesiły na swoich budynkach obcokrajowe flagi. Nuncyusz kazał wywiesić na swoim domu flagę austro-węgierską.

Zarządzenie Hiszpanii i Włoch przeciw zakonom portugalskim.

Madryt. Rząd hiszpański wydał zakaz osiedlania się w Hiszpanii wypędzonych z Portugalii kongregacyj i zakonów.

Rzym. Jak dzienniki donoszą, rząd zarządzi stosowanie ustawowych środków dla zapobieżenia przybyciu do Włoch i osiedleniu się tam portugalskich kongregacyj religijnych.

Odwołanie nuncyusza papieskiego.

Rzym, Wczoraj odbyło się długie posiedzenie kongregacyi dla spraw kościelnych zagranicznych, na którem omawiano sytuacyę w Portugalii i Hiszpanii. Papież ogłosi publiczny protest przeciw wypędzeniu kongregacyj z Portugalii.



Zbiorowa fotografia OO. Paulinów z Jasnej Góry.

Na fotografii tej (pochodzącej z przed roku 1902) widzimy w ostatnim rzędzie na dole podobizny trzech niegodnych księży, którzy splugawili biały habit klasztorny: Bazylego Olesińskiego (pierwszy od lewej w dolnym rzędzie portretów), Izydora Starczewskiego (szósty od lewej licząc) i Damazego Macocha, który dziwnym zbiegiem losu figuruje jako ostatni zakonnik na tej fotografii.

O. Bazyli Olesiński urodził się w 1865, wstąpił do zakonu 1895, wyświęcony został w 1900. Był prokuratorem klasztoru.

O. Izydor Starczewski ur. 1871, wstąpił do klasztoru w 1900, wyświęcony został 1902 r.

Damazy Macoch (na tej fotografii jeszcze figurujący jako „brat") ur. 1871, wstąpił do zakonu w 1896 r., wyświęcony został w 1902 r. Często zastępował w obowiązkach prokuratora, niekiedy kustosza w zakrystyi przy pobieraniu ofiar na msze. — Przeorem jest dzisiaj sędziwy O. Pius Weloński, który nie figuruje na tej fotografii.

Po zbrodni na Jasnej Górze.

Klejnoty Heleny Macochowej.

Częstochowa. *(Telegram własny „Nowin").* Kosztowności, znalezione u Heleny Macochowej w Szreniawie pod Proszowicami, **nie pochodzą z obrazu Cudownego**; są to jej biżuterye w nowych modnych oprawach, łącznej wartości około 1.500 rubli, prezenty od Damazego Macocha.

(Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, wiadomość o znalezieniu klejnotów i korony Matki Boskiej u Heleny Macochowej była jedną z tych *plotek,* jakich wiele krąży w rozgorączkowanej atmosferze Częstochowy. Plotką jest również wieść o otruciu ks. Jodla. *Przyp. Red.*).

Poszlaki i rewizye.

Częstochowa. Ks. biskupa Zdzitowieckiego odwiedzili we wtorek pomocnik prokuratora piotrkowskiego i policmajster. Ks. biskup zawiadomił ich, że on rządzi klasztorem, a za bezpieczeństwo internowanych w klasztorze, Izydora Starczewskiego i Bazylego Olesińskiego odpowiedzialności nie przyjmuje; jeżeli więc władze posiadają dowody ich winy, niech się same troszczą o nich. Księża ci są zasuspendowani.

Częstochowa. W celi Izydora Starczewskiego znaleziono podobno klucze do kasy, które według zeznań świadków, on zamówił na podstawie odbitek woskowych u ślusarza Błachowicza.

Izydor Starczewski do winy się **nie przyznaje**, chociaż i korespondencya, jaką u niego znaleziono, bardzo go obciążyła.

Częstochowa. Potwierdza się, że wykryto jeszcze jedną lokatę kapitału Heleny Macochowej, mianowicie 5.000 rubli, intabulowane na domu jej rodziców w Łodzi przy ulicy Widzewskiej. Prócz kamienicy posiadają Krzyżanowscy folwark Jastrząb.

Jeszcze w nocy z poniedziałku na wtorek dokonano rewizyi u ojca Krzyżanowskiej-Macochowej w

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

69 (Ciąg dalszy).

— Ależ to jest niesłychany rekord! — zawołał sir Elliot.

— A powrót!?

Uwagę tę zrobił Durtal, który sam jeden nie przestał ciągle myśleć o powrocie. Próbował wszystkiego, obmyślał wszystko, aby powrót umożliwić.

— Środkami, jakie mam do rozporządzenia, nie zdołam rozebrać maszyny, która jest wbudowana w gondolę. Musimy więc wyrzec się gondoli.

Wszyscy się temu sprzeciwili, a dr Petersen zawołał:

— Cóżby się stało z moim aparatem?!

— Może go pan odrazu zdjąć z gondoli, a gdy pan skończy obserwacye, zanieść do groty, gdzie pewnego dnia znajdą go inni, na dowód naszego tu pobytu. Nie możemy nawet myśleć o tem, aby go zabrać ze sobą, bo wogóle, jeśli chcemy odjechać, musimy poświęcić gondolę razem z maszyną.

— Więc w czemże odjedziemy? — spytała miss Elliot przerażona.

— W gondoli Andréego, którą do balonu przyczepimy. A to wcale niemała robota. O ile mogę wnosić, siła nośna balonu spadła o połowę. Balon nie uniesie więcej, jak 3500 do 3800 klg. Statek, maszyna i przyrządy ważą razem 2872 klg. Musimy wziąć 400 klg. benzyny, a więc na balast zostałoby nam zaledwie 100 klg. Nie moglibyśmy tedy wziąć żadnych zapasów, albo też trzebaby było odjechać bez balastu, coby się równało pójściu dobrowolnie w objęcia śmierci, bobyśmy po krótkim czasie spadli.

Ta smutna perspektywa spędziła pogodę z twarzy. Amerykanin wtrącił:

— Jakżeż się możemy w sześcioro zmieścić w gondoli, przeznaczonej tylko dla trzech osób?

— Musimy spróbować, sir James. Mężczyźni pójdą na dach, miss Elliot, Krystyna i uczony zasiędą w gondoli.

— W takim razie nie będziemy mogli wcale sterować.

— Zdamy się zupełnie na łaskę wiatru.

— Jeśli wiatr wiać będzie od strony Szpicbergu, to nas zapędzi ku cieśninie Beringa.

— Jesteśmy od niej oddaleni o przeszło 2000 kilometrów — zauważył doktor.

— A cóż tam nas czeka?

— Po jednej stronie amerykańskie wyspy Melville, Wiktorya i inne, po drugiej wyspy nowosyberyjskie. Wszystkie są niezamieszkane.

Teraz zrozumieli wszyscy tragedyę położenia. Po raz ostatni Durtal oświadczył, że niema czasu do stracenia. Na gondoli Andréego można umieścić około 1200 klg. balastu, wskutek czego można się będzie utrzymać w powietrzu 30 do 40 godzin. Gdyby się zatrzymało gondolę „Patrie" z ciężką maszyną, balon przy pierwszej stracie gazu runąłby na ziemię.

W milczeniu zabrali się wszyscy do roboty. Uczony rozebrał swój aparat i znosił go po kawałku na pole lodowe, aby porobić obserwacye, które imię jego miały uczynić tak nieśmiertelnem, jak imię Kopernika i Newtona.

Amerykanin i murzyn przynieśli gondolę Andréego. Durtal szukał lin, któremi miał ten kosz przymocować do balonu. Zajmowała go głównie myśl, jak się urządzić, aby ta zamiana gondoli na kosz nie skończyła się katastrofą. Gdyby balon uwolniono nagle od ciężaru gondoli, śmignąłby bezwątpienia w górę. Wszedł więc do gondoli i myślał, jakby temu zapobiedz. Obok niego usadowiła się Krystyna, czując, że w tej chwili narzeczony potrzebuje jej obecności. Los ekspedycyi zależał teraz od jego znajomości praw i reguł lotnictwa.

Obok nich Bob Midy z całym spokojem zajadał resztki obiadu.

Sir James wraz z żoną udali się do wnętrza groty i tam przy magnetyzowem świetle robili fotograficzne zdjęcia ofiar bieguna i rzeczy, leżących naokoło nich. Mimo, że perspektywa powrotu nie była już smutna, ale wprost tragiczna, sir James widział już oczyma duszy te fotografie na pierwszej stronicy „New Jork Heralda", tak, jak dr Petersen już słyszał tekst relacyi, jaką miał złożyć instytutom geograficznym w Nowym Jorku i Chrystyanii...

Ciąg dalszy nastąpi.

jastrząbiu. Znaleziono listy kompromitujące i rewolwer. Od całej rodziny wzięto deklaracyę, że nikt nie wyjedzie stamtąd.

W Częstochowie dokonała policya rewizyi w sklepie dewocyonaliów, należącym do rodziców podobno „przyjaciółki" ks. Olesińskiego, Nowackiej.

Usunięcie Paulinów od zarządu Jasną Górą.

O zarządzeniach biskupa kujawsko-kaliskiego ks. Stanisława Zdzitowieckiego donoszą z Częstochowy:

Ks. biskup Zdzitowiecki przybywszy tu wczoraj wieczorem w towarzystwie ks. prałata Owczarka i ks. kanonika Michalskiego, po krótkiej modlitwie w kościele i po naradzie z ks. kanonikami z Częstochowy Lorentowiczem i Fullmanem zwołał cały konwent Paulinów do kapitularza i **ogłosił następujące zarządzenie**:

1) Wobec strasznej, a wobec naszego Kościoła niesłychanej zbrodni i hańbiących nadużyć, jakich widownią stał się klasztor Jasnogórski, to sanctuarium nasze, z uwagi na oburzone i zatrwożone sumienie religijne i narodowe, ojcowie Paulini, nim będą poczynione dalsze kroki, są odsunięci od zarządu klasztorem;

2) Pieczę nad klasztorem obejmie specyalna delegacya biskupia, składająca się z duchowieństwa świeckiego;

3) Na znak żałoby zostają zawieszone solenne nabożeństwa, śpiewy, nawet gra na organach. Odprawione będą tylko ciche msze św.;

4) Dalsze zarządzenia wkrótce nastąpią.

Delegacya objęła natychmiast klasztor w posiadanie.

Paulini pozostawać będą w klasztorze za klauzulą tylko jako zakonnicy, bez prawa mięszania się do spraw kościoła; mogą odprawiać tylko jednę mszę konwencką. Stan taki ma trwać, aż do ukończenia procesu Damazego Macocha i wyświetlenia sprawy świętokradztwa.

Delegacya biskupia duchowieństwa świeckiego z kanonikiem katedralnym ks. Leonem Michalskim na czele, która objęła w zarząd świątynię Jasnogórską, w obecności dwóch proboszczów częstochowskich, ks. kanonika Fullmana i ks. Lorentowicza, **opieczętowała skarbiec**, sporządziwszy odpowiedni protokół. — Ks. biskup Zdzitowiecki telegrafował do ministra spraw wewnętrznych, generał-gubernatora warszawskiego i gubernatora piotrkowskiego, że zarządził spis inwentarza skarbca jasnogórskiego.

Ks. biskup zabawi w Częstochowie przez tydzień.

Damazy Macoch w więzieniu.

Damazy Macoch w więzieniu (prostujemy przy tej sposobności, że suknie świeckie ofiarowali mu OO. Jezuici, nie Paulini) codziennie przed południem i po południu jest przesłuchiwany przez sędziego dra Bossowskiego i prok. dra Langa. Aresztowany siedzi na IV. korytarzu, w celi Nr. 66, przeznaczonej dla dotkniętych chorobami skórnemi, w towarzystwie dwóch innych współwięźniów Steinbacha i Pawlusińskiego.

Aresztowany zażądał polepszenia wiktu więziennego, prośbę w tej mierze odrzucił sędzia śledczy dr. Bossowski, w porozumieniu z prokuratorem drem Langiem, wychodząc z zapatrywania, że zbrodniarz nie zasługuje na żadne względy.

Damazy Macoch **wypiera** się stale udziału w **świętokradztwie** — i zdaje się, że istotnie zbrodni tej nie popełnił. Miał dosyć gotówki do dyspozycyi, kraść klejnotów nie potrzebował.

Jak słychać, ustalono wysokość skradzionej i sprzeniewierzonej w klasztorze kwoty. Wzrosła ona już do 24 600 rubli. Zdefraudowane przez Macocha pieniądze dzielą się na trzy kategorye. Pierwsza, to tak zwane „nieobligaty", czyli pieniądze ofiarowane przez kompanie, przybywające na Jasną Górę, odbierane przez księdza, witającego kompanię i wprowadzającego pątników do kaplicy. Do roku 1904, to jest do czasu zaprowadzenia „komuny", pieniądze owe bywały wyłączną własnością zakonnika. Po wprowadzeniu „komuny", to znaczy wyrzeczeniu się osobistych dochodów, pieniądze od kompanij miały być składane do wspólnego skarbca. Mimo to część tych pieniędzy, i to znaczną, zakonnicy zatrzymywali dla siebie. Z tego źródła miał Damazy Macoch od $3^1/_2$ lat wstecz, licząc od r. 1910, przywłaszczyć sobie około 10.000 rb.

Drugiem źródłem było sprzeniewierzanie pieniędzy, na Msze św. ofiarowanych przez poszczególne osoby; stąd zaczerpnął w przeciągu 3 i pół lat przeszło 10.000 rubli.

Wreszcie otrzymywał od O. Bazylego, pełniącego obowiązki kasyera, udział w sprzeniewierzonych przez tamtego pieniądzach; wypłacane mu kwoty dochodziły od 10 do 500 rubli, tego roku np. miał otrzymać Damazy Macoch od O. Bazylego: raz 300 rs., drugi raz 200 rs., w lipcu 500 rs., a w końcu września 100 rubli.

Poszukiwania Załoga.

Dalej trwają poszukiwania służącego klasztornego Stanisława Załoga. Władze posiadają fotografię zbiega. Przedstawia ona wysokiego, tęgiego mężczyznę, o pociągłej twarzy z czarnymi włosami, ubranego w mieszczańską kapotę z taśmami, przypominającą czamarę.

Przed dwudziestu pięciu laty.

Zbrodnia obecna przypomniała Częstochowianom inną zbrodnię, spełnioną w klasztorze Jasnogórskim. Mianowicie przed 25 laty zamordowany został w swej celi O. Adryan. Zabójca poderżnął mu gardło, oblał naftą i podpalił. Zbrodni dopuścił się służący klasztorny, którego jednak nie ujęto. Mówiono, że zrabowano zamordowanemu około rb. 20.000.

Stosunki w klasztorze.

Wobec przewrotnych napaści na Zakon OO. Paulinów, należy celem obrony poznać i bezstronnie przedstawić stosunki w klasztorze. Czyni to w „Głosie Narodu" duchowny informator, dokładnie znający klasztor Jasnogórski. Z informacyj tych wynika, że w gronie zakonników znalazły się trzy niegodne jednostki; reszta księży nie miała pojęcia o zbrodniczych machinacyach i dążyła stale do reformy życia klasztornego.

Informator „Głosu Narodu" powiada:

„Przed 15 laty wybrał klasztor swym przeorem O. Euzebiusza Rejmana. Wybrano go tylko dlatego, że był człowiekiem młodym i zręcznym w stosunku z władzami rosyjskiemi. Zakon składał się wówczas prawie z samych niedołężnych starców. Rząd zakazał bowiem przyjmowania nowicyuszów. Zdawało się, że Jasna Góra upadnie. Rząd umieszczał tam rozmaitych zakonników ze skasowanych klasztorów. Papież zwolnił Paulinów z rygorystycznego przestrzegania reguły, by klasztor uratować.

O. Rejman pozyskał sobie zupełnie władze rosyjskie. Miał on wpływy w Petersburgu ogromne. I w Rzymie także... Ale nie miał ducha zakonnego. Lekceważył surowe przepisy reguły paulińskiej. Przybrał nieprawnie tytuł „generała", choć wybrano go tylko przeorem. I choć wybrano go — w myśl reguły — tylko na lat trzy, O. Rejman piastował jeszcze potem przez 12 lat bez wyboru godność przeora... Możliwem to było tylko przy bezwzględnem poparciu rządu rosyjskiego. Miał wówczas O. Rejman za sobą większość zakonników.

Karność i duch zakonny upadły wówczas zupełnie. Jeszcze raz wybrano O. Rejmana przeorem w r. 1907 na trzy lata.

Te ostatnie trzy lata były okresem, w którym do władzy przyszli obok Rejmana O. Bazyli Olesiński jako kustosz (po śmierci O. Bonawentury; a za życia O. Bonawentury był wicekustoszem), O. Damazy Macoch jako wicekustosz i O. Izydor Starczewski. Obowiązkiem kustosza (lub jego zastępcy) było przyjmowanie pieniędzy w zakrystyi na msze św. Później asygnował kustosz te pieniądze różnym księżom świeckim, a nawet posyłał zagranicę (np. misyonarzom do Afryki) z prośbą, by odprawiali msze św. na oznaczone intencye. W klasztorze bowiem nie można było wszystkich mszy św. odprawiać dla braku dostatecznej ilości kapłanów.

— Czy kustosz mógł dla siebie zabierać owe pieniądze mszalne?

— Ile tylko chciał. Kontrola była niemożliwą. Mógł zapisać w książce: posłałem 100 rubli dla księdza N. N. na tyle a tyle mszy św., a pieniądze zabrać dla siebie. Jestem przekonany, że tak obaj czynili, tj. zarówno O. Bazyli jak i O. Damazy. Przeor otaczał ich specyalną protekcyą, zamianował obu definitorami, tj. swymi doradcami i patrzał przez palce na skandaliczne wprost nieszanowanie przez nich reguły zakonnej.

— Jakie życie prowadzili OO. Damazy, Bazyli i Izydor?

— Poddali się reformie, ale jej nie szanowali. Uważali regułę za „przesąd", całą pracę zwalali na Ojców rygorystów. Damazego nie widziano w konfesyonale, kazań nie wygłaszał, ubierał się zbytkownie, wyjeżdżał często kiedy chciał. Charakterystycznem jest, że Damazego przyjął O. Rejman do zakonu, mimo, że Damazy nie miał wykształcenia. Ojcowie rygoryści posiadają zaś wykształcenie akademickie.

— Czy inni Ojcowie mogli brać dla siebie pieniądze?

— Wykluczone. Żaden z nich (z wyjątkiem owej trójki) nie miał ani kopiejki przy sobie.

— Ilu było Ojców rygorystów?

— Ośmiu. Mieli oni sławę ludzi świątobliwych. Byli to: OO. Pius Przeździecki, Alfons Jędrzejowski, Romuald Dziemiadowicz, Justyn Wełoński, Piotr Markiewicz, Paweł Ciepliński, Wincenty Olszewicz, Czesław Dąbrowski (obecnie Benedyktyn, usunięty z Jasnej Góry przez O. Rejmana, gdyż zbyt radykalnej żądał reformy). Trzej pierwsi zajmowali się także gorliwie misyami, zwłaszcza wśród mankietników i ludu roboczego. Ci wszyscy cierpieli niewymownie z powodu złego życia owej trójki, a byli bezsilni, gdyż O. Rejman popierał ją w dziwnem zaślepieniu.

Pogrzeb Maryi Konopnickiej.

Lwów. Wielką manifestacyą żałobną żegnała stolica kraju zmarłą w jej murach poetkę. Już od rana panował w ulicach ruch niebywały. Z prowincyi przybyło do Lwowa na pogrzeb mnóstwo osób, przeważnie młodzieży. O godz. 2 po południu zebrał się przed kościołem OO. Bernardynów wielotysięczny tłum. Wśród uczestników pogrzebu znajdowali się hr. Badeni z posłami *in corpore*, namiestnik dr Bobrzyński, hr. St. Tarnowski.

Arcybiskupi i biskupi odmówili udziału w pogrzebie. W pochodzie pogrzebowym wzięło udział tylko 3 księży i kilku OO. Bernardynów. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Golichowski, który i w kościele odprawił pogrzebowe ceremonie. W pogrzebie wzięli udział: Bobrzyński, Badeni i wszyscy posłowie sejmowi. Prezydent Leo prowadził delegacyę krakowską.

Zwłoki zmarłej złożono w kościele na wysokim katafalku wśród kwiatów i zieleni. Po odprawieniu egzekwij przez prowincyała OO. Bernardynów ks. Golichowskiego w otoczeniu kleru zakonnego, wyniesiono trumnę przed kościół, gdzie uczcił zwłoki chór „Lutni" pieśnią żałobnę Rutkowskiego. Na mownicę, przybraną kirem, ustawioną u stóp kolumny błogosławionego Jana z Dukli, wstąpił wiceprezydent Rutowski i pożegnał zmarłą imiem miasta Lwowa.

Olbrzymi pochód, liczący przeszło 10.000 ludzi, ruszył następnie placem Bernardyńskim, placem Halickim, ulicą Akademicką, Fredry na cmentarz Łyczakowski. Wśród pochodu niesiono kilkadziesiąt wieńców. Za trumną szli synowie i córki ś. p. zmarłej, za niemi Sejm, Wydział krajowy i senaty.

U wrót cmentarza pochód rozwiązał się, a uczestnicy jego utworzyli szpaler. Na cmentarz dopuszczono tylko delegacye z wieńcami. Przy wejściu na cmentarz wzięli trumnę na ręce akademicy. Chór Towarzystwa „Echo" odśpiewał „Beati mortui", zaś chór ruskiej młodzieży ruskie pieśni żałobne.

Wśród szpaleru wieńców niesiono zwłoki do grobowca, położonego w pobliżu pomnika Ordona. Po odśpiewaniu egzekwij przez księży, wstąpił na mownicę prof. Kasprowicz. Następnie przemawiał pos. Bojko, p. Daszyńska-Golińska imieniem kobiet krakowskich, pos. Hudec imieniem partyi socyalno-demokratycznej, p. Gluziński imieniem młodzieży akademickiej, p. Elżbieta Soblówna imieniem studentek, p. Retinger imieniem Towarzystwa akademickiego „Zycie", w końcu p. A. Zagórski imieniem redakcyi „Kuryera Lwowskiego".

Już zmrok zapadł, gdy ostatni mowca kończył przemówienie. Zapalono pochodnie. Wielotysięczny tłum odśpiewał „Anioł Pański", „Chorał", a następnie „Jeszcze Polska nie zginęła".

Pomnik Konopnickiej.

Lwów. Komitet pogrzebowy nie rozwiązuje się, ale zamienia się na komitet pomnikowy, który w krótkim czasie zajmie się zbieraniem składek na skromny pomnik, który stanie na grobie zmarłej, a następnie także na pomnik żywy, albowiem rodzina zmarłej oddaje narodowi Żarnowiec, który przed laty ofiarowano ś. p. Konopnickiej jako dar narodowy. Ma być w majątku tym utworzone albo przytulisko dla kobiet pracujących albo szkoła dla gospodyń wiejskich. Gdyby ten drugi projekt, za którym jest większość, przeszedł, w takim razie jeszcze w bieżącej sesyi postanowionoby w Sejmie wniosek o subwencyonowanie tej szkoły.

Hakata a... spodnie.

Komiczny proces, świadczący jednak o butności hakaty i stronniczości sądów pruskich, opisuje „Dziennik Poznański":

Pan Jan Błoch, kupiec w Essen, w Westfalii, w jednem z swych ogłoszeń w „Wiarusie Polskim" podał rycinę, wyobrażającą Krakowiaka w stroju narodowym, trzymającego w ręku spodnie modnego kroju. U spodni tych uwiesiły się dwa psy, targając silnie, ale bez skutku. Pod tem wszystkiem napis taki: *„Nie sil się tak, psia hakato, spodni Błocha i tak nie podrzesz!"*

Naczelny zarząd bractwa trzech liter wystąpił o ukaranie p. Jana Brejskiego, jako wydawcy, ale prokuratorya wytoczyła proces tylko p. St. Kuncy, odpowiedzialnemu redaktorowi i p. Janowi Błochowi z Essen. Przewodniczący zwrócił p. Błochowi uwagę, że nazwisko jego niema brzmienia polskiego i badał, czy bywa często na zebraniach polskich, czy stara się o zespolenie Polaków, czy to prawda, że w swem pomieszkaniu urządził gwiazdkę dla dziatwy polskiej, której darował też obrazki narodowe, a nawet pisemka ulotne.

Pan Błoch zeznał, że ojciec i matka byli Polakami, że jego nazwisko jest polskie. Na zebraniach bywa ze względu na liczną klientelę polską. Dziatwę na gwiazdkę obdarował piernikami, orzechami, owocami, oraz resztkami materyi, lecz w tem wszystkiem nie widzi nic złego. Na zapytanie sędziego, co go właściwie skłoniło do takiego ogłoszenia, p. Błoch oświadczył, że chciał przedewszystkiem zalecić trwałość spodni przez siebie wyrabianych.

Oskarżony Stanisław Kunca zeznał, że czytał ogłoszenie i nic zdrożnego w niem się nie dopatrzył. „Psia hakato" nie odnosi się do hakatyzmu i hakatystów.

Sąd skazał p. Błocha na 50 marek, p. Kunca na 25 marek i na ogłoszenie wyroku w „Wiarusie" i w „Ostmark". — Reklama i tak panu B. udała się.

Z sali sądowej.

Węgierska Steinheilowa.

Z Budapesztu piszą:

Zaraz pierwszy dzień rozprawy miał dramatyczne momenty, Janossy bowiem oświadczył, że cofa swoje dwukrotne zeznania, jakoby Mariszka Haverda i Vojtha nie mieli udziału w zbrodni i przyznaje, że pierwsze jego zeznanie było prawdziwe, że więc — jak to spisał w swym pamiętniku — Mariszka Haverda namówiła go do zamordowania swej matki i dostarczyła mu rewolweru, a Vojtha był mu pomocny w dokonaniu czynu.

Mariszka i Vojtha zaprzeczają tym zeznaniom i twierdzą, że Janossy zeznaje tak, powodowany zazdrością i chęcią zemsty na Mariszce za to, że ta, dowiedziawszy się o jego zbrodni, odtrąciła go od siebie. Vojtha wyraża nadto podejrzenie, że Janossy mści się na Mariszce z powodu, że nie udało mu się wymusić od niej pieniędzy.

Konfrontacya, mająca wiele momentów dramatycznych, nie przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy. Wszyscy zostali przy swych twierdzeniach.

Następnie przesunął się cały szereg świadków, którzy zeznawali przeważnie o stosunkach w rodzinie Haverda.

Ojciec Baltazar kochał swą Mariszkę, ale nie umiał się oprzeć woli swej żony, która córki nie cierpiała. Wbrew jej woli wydano ją za dra Jarmatzky'ego, z którym miała dziecko, ale niebawem się z nim rozeszła. Matka nie chciała ani jej, ani wnuka widzieć i postanowiła ją wydziedziczyć. Po śmierci męża, gdy się przekonała, że Baltazar nie zupełnie był jej wierny, kazała jego zwłoki wynieść z grobowca. Była kobietą skąpą i złą.

Tymczasem Mariszka nawiązała stosunek z Janossym, któremu często miała mówić, że byłaby szczęśliwą, gdyby ją kto uwolnił od matki. Te jej słowa i namowa Vojthy, miały skłonić Janossy'ego do morderstwa.

Zeznania świadków są na ogół dla Mariszki przychylne, natomiast o Vojcie i Janossym wyrażają się wszyscy jako o ludziach niepewnych i lekkomyślnych. Adwokat i obrońca z poprzedniej rozprawy, dr. Lengyel, poseł do Sejmu, zeznał, że Janossy i na jego kancelaryi chciał się dopuścić wymuszenia.

Najciekawszem było zeznanie niejakiej Ronay, przyjaciółki zamordowanej, która pierwotnie zeznawała na niekorzyść Mariszki, a obecnie odwołała swe zeznania, twierdząc, że wówczas nie zdawała sobie sprawy z tego, co mówiła w policyi.

Drugą sensacyą było przesłuchanie aptekarza Racza, którego Janossy powołał na świadka swej rozmowy z Mariszką w sprawie zamordowania jej matki. Racz kategorycznie zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek był świadkiem takiej sceny.

ZE SWIATA.

Lot Illnera w Horn. Pilot Illner w poniedziałek o godz. 2 po poł. wzleciał w Horn, okrążył na wysokości 300—400 metrów kilkakrotnie miasto i pole wzlotu, poczem zwrócił lot w kierunku Wiednia. Niespodziewanie po 8 minutach znowu ukazał się aparat Illnera, który podążył w kierunku pola wzlotu, gdzie też wkrótce wylądował. Illner oświadczył, że gdy był w pobliżu Meissau, widział zbliżającą się wielką burzę. Ponieważ nie mógł jej ominąć, zdecydował się na odwrót. — O godz. 4 minut 7 Illner na swoim monoplanie ponownie wzleciał, opisał trzy wielkie koła nad miastem i o godz. 4 min. 16 podążył w kierunku Wiednia, gdzie o godz. 5 minut 20 po południu wylądował na łące Simering. Zebrana tłamnie publiczność urządziła Illnerowi burzliwą owacyę.

Po wylądowaniu Illnera, które nastąpiło wśród owacyj wielotysięcznego tłumu, wręczono Illnerowi i Etrichowi wieńce wawrzynowe.

Kuracya carowej. Z Nauheim donoszą, że kuracya carowej polega na braniu kąpieli kilka razy w tygodniu w t. zw. łazienkach książęcych. Odznaczają się one niezwykle zbytkownem urządzeniem, przy którem uwzględniono wszelkie wymogi, służące do wygody pacyentów. Stąd też kąpiel w tym oddziele kosztnie 20 marek. Przez cały czas

kuracyi wyznaczono dla carowej dwie służebne, których jedynym obowiązkiem jest utrzymanie łazienki w czystości i porządku. Nadto przed każdorazowem jej przybyciem, ozdabiają łazienkę świeżymi kwiatami. Kuracya, przepisana przez lekarzy, jest podobną, jaką przechodzą osoby lekko nerwowe; dlatego też nie stosowane są kąpiele, któreby mogły zbyt osłabiać organizm pacyentki.

Skandaliczna sprawa w szkole wojskowej. W tych dniach aresztowano zastępcę dyrektora pionierskiej szkoły wojskowej w Hainburgu w D. Austryi, kapitana Karosa, który miał się dopuszczać na wychowankach szkoły nadużyć seksualnych. Pionierska szkoła wojskowa w Hainburgu miała właśnie obchodzić d. 11-go b. m. 40-lecie istnienia, skandal więc, który wykryto, tem jest przykrzejszy. Kapitan Karos, 41-letni mężczyzna o wytwornej powierzchowności i lubiany, był adjutantem komendanta, majora Weidingera, a jednocześnie sprawował urząd zastępcy dyrektora w szkole, w której uczył już od ośmiu lat. Podczas wakacyi przyjechał do rodziców w Bernie jeden z wychowanków owej szkoły, młody, zaledwie 16 letni chłopiec. Jego wygląd nie podobał się rodzicom, zaczęli go więc wypytywać o przyczyny tak złego stanu jego zdrowia. Chłopiec opowiedział wtedy, że kapitan Karos dopuszczał się na nim wykroczeń seksualnych. Ojciec przyjechał na początku roku szkolnego, t. j. d. 12-go z. m., razem z synem do Hainburga i doniósł o wykroczeniach Karosa komendantowi. Zaczęto więc śledzić kapitana. D. 25-go z. m. nadporucznik Heinzinger przyłapał kapitana „in flagranti". Karosa aresztowano i odstawiono pod silną eskortą wojskową do sądu garnizonowego w Wiedniu. Osadzono go w więzieniu w tej samej celi, w której siedział porucznik Hofrichter. Opowiadają, że kapitan Karos dopuścił się wykroczeń na 25 wychowankach szkoły.

„Świątynia radu". Prace nad budową w Paryżu instytutu radyumicznego, gdzie odbywać się będą dalsze doświadczenia z radem pod kierownictwem p. Curie-Skłodowskiej, postępują szybko. Nowy gmach mieścić będzie wielką salę amfiteatralną do wykładów i bibliotekę, koło której ugrupowane będą sale seminaryjne i laboratorya. Obok budynku głównego stanie pawilon mniejszy, który już nazwano „świątynią radu". Tam będą przechowywane cząstki tego rzadkiego metalu w sali, wyłożonej izolującemi płytami metalowemi, jedynemi, które mogą skutecznie „zamknąć" promienie radu.

Co słychać w mieście?

Rozpoczęcie roku szkolnego na Uniwersytecie odbyło się dziś uroczystem nabożeństwem w akad. kościele św. Anny o godz. 9; nabożeństwo celebrował ks. dr. Zimmerman. W uroczystości wzięli udział: profesorowie „in corpore", liczne zastępy młodzieży uniw. i publiczności. Podczas mszy śpiewał „Chór akad.". Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie w „Auli uniw.". Prof. dr. Łazarski, b. rektor, przed złożeniem sprawozdania uczcił pamięć zmarłych profesorów, poczem zawiadomił, że grono profesorów wydziału prawa zwróciło się do ministerstwa oświaty w sprawie założenia „szkoły nauk politycznych" i utworzenia osobnego „Instytutu ekonomiczno-statystycznego" na Uniw. Jagiell. W ubiegłym roku zapisanych było na Uniwersytet w półroczu zimowym 2862, w letnim 2594, promocyi było 146, następnie złożył uroczyście urzędowanie w ręce nowego rektora prof. dra Witkowskiego.

Prof. Witkowski podziękował: Gronu profesorskiemu za wybór, obecnym gościom za udział w uroczystości, a do młodzieży akademickiej zwrócił się z dłuższem przemówieniem, w którem zaznaczył, że zadaniem jej jest przyswojenie sobie najnowszych wyników nauki nie dla własnej tylko korzyści i osobistych celów, lecz dla dobra narodu i chwały naszej Ojczyzny; pod hasłem „Wiedza to nasza potęga", otworzył rektor rok szkolny i wygłosił inauguracyjny wykład p. t.: „O wartości hipotez naukowych".

Oświetlenie w Wielkim Krakowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego gazowo-elektrycznego, na którem uchwalono oświetlić punkta węzłowe w gminach przyłączonych intenzywnemi lampami naftowo żarowemi, zaś resztę ulic dobremi lampami naftowemi. Dalej uchwalono przerobić cztery kandelabry na narożnikach Rynku przez ich podniesienie i zaopatrzenie w lampy o gazie ścieśnionym, przez co oświetlenie poprawi się z dotychczasowej siły 700 świec na 2800. Kandelabry będą nadto zaopatrzone w kosze na kwiaty.

Deputacya Izb rękodzielniczych w Sejmie. Imieniem Izby rękodzieln. w Krakowie brał udział w deputacyi do marszałka kraj. p. P. Kosobucki. Imieniem poszczególnych cechów krak. następujący pp.: Repetowski, Jahoda, Wolny, Dłużyński, Lachowski, Łodziński, Iglicki, Motyczyński, Siemieński i Kleinhandler. Wszystkich delegatów z całego kraju zebrało się około 80-ciu. Deputacyę tę przedstawili marszałkowi posłowie pp.: Leo, Ciuchciński, Federowicz i Maryewski. Prezydent dr Leo przedstawiał marszałkowi kraju postulaty rękodzielnicze w bardzo obszernym wywodzie, na co p. marszałek przyrzekł bezwzględne poparcie żądań przedstawionych przez deputacyę, uznając je za bardzo ważne. Również posłowie pp.: Battaglia, Rutowski, eksc. Abrahamowicz, hr. Stadnicki, eksc. Piniński, ref. Wydziału kraj. Zohl, dr Stefczyk i i., do których udała się deputacya, przyrzekli swoje poparcie. — Posłowie Federowicz i Maryewski przez cały czas nie opuszczali deputacyi, ułatwiając jej całe zadanie na każdym kroku.

Fundacya dla krakowskich rzemieślników. Dr Jonatan Warschauer ustanowił rozporządzeniem ostatniej woli fundacyę pod nazwą „Fundacya dra Warschauera dla rzemieślników krakowskich". Majątek fundacyi składa się z kapitału 40.000 kor. i pozostaje pod zarządem Rady m. Krakowa. Z odsetek od kapitału udzielone będą pożyczki biednym i moralnie prowadzącym się rękodzielnikom krakowskim, bez różnicy wyznania, głównie na zakupno surowego materyału. Pożyczka nie może przewyższać kwoty 400 koron, a wypożyczający obowiązany jest zwrócić ją z 2% w 20 równych ratach miesięcznych, nieprzerwanie po sobie idących, z których pierwsza rata płatna jest w cztery miesiące po udzieleniu pożyczki, przypadający zaś od dłużnego kapitału procent, jako rata 21-sza.

Pierwszeństwo w ubieganiu się o pożyczkę mają żonaci, następnie ci, którzy udowodnią, że użyją jej na zakupno surowego materyału, potrzebnego im do rzemiosła. Zamierzający ubiegać się o pożyczkę winni się zgłosić osobiście do 20 b. m. w Wydziale VI a magistratu (Poselska l. 9, II. p.) lub wnieść podania do składnicy magistratu. Wszystkie druki do podania nabyć można w głównej kasie miej. po cenie kosztów druku.

Z teatru miejskiego. W komedyi T. Rittnera: „Głopi Kuba", którą teatr miejski wystawia w sobotę d. 15 b. m., grają pp.: Krysińska, Łomska, Modzelewska, Jarszewska, Sosnowski, Sobiesław, Siemaszko, Jarszewski, Jednowski, Leszczyński (rola tytułowa) i Judeyko.

Rozdano role do wznowienia komedyi Bałuckiego: „Grube ryby", które będą wystawione 24 października, w dniu odsłonięcia pomnika Bałuckiego, obok teatru miejskiego w Krakowie.

Z teatru ludowego. Piękny nokturn dramatyczny Hauptmanna p. t. „Elga" (Klasztor w Sandomierzu) dany będzie we czwartek i w piątek w tym tygodniu. Przez cały ciąg trwania sztuki chór z towarzyszeniem organów będzie śpiewał pieśni umyślnie do tej sztuki komponowane. „Elga scenizowana jest przez G. Hauptmana z nowelli Grillparzera; a oparta na tle stosunków szlacheckich w Polsce w XVII. wieku.

Z Klubu pocztowego. Niedzielne przedstawienie kółka dramatycznego Klubu pocztowego dało jeden dowód więcej swojej sumienności i wydatnej pracy na deskach scenicznych. Odegrano obrazek sceniczny „Dzieciaki" i wesołą sztuczkę ludową „Chłopi arystokraci". Obydwie sztuki jak zawsze starannie wyreżyserowane grano z humorem i werwą, to też publiczność nieszczędziła oklasków uznania wykonawcom, zmuszając ich do powtarzania poszczególnych części śpiewnych.

Klinika położniczo-ginekologiczna zostaje otwartą dnia 15 października 1910 t. j. w sobotę rano.

Porady lekarskiej w ambulatoryum ginekologicznem udziela się codziennie od godz. 8 rano do g. 1 w południe.

Ambulatoryum kliniki chirurgicznej rozpoczyna przyjmować chorych z dniem 15 paźdź., klinika stała 20 października.

Od p. Cyganiewicza otrzymujemy następujący list: „W celu nie sprowadzenia śledztwa, w sprawie kradzieży zaszłej w mojem domu Wolska nr. 5, na fałszywe tory, upraszam Szan. Pana Redaktora o sprostowanie tyczące się osoby przestępcy Salomona Canettego. Otóż nie był on atletą, lecz zwykłym tłomaczem języków wschodnich, przytem b. małego wzrostu i uderzająco szczupły.

Co do nawiasowej uwagi w wspomnianym wczorajszym artykule „Nowin" zaznaczam, że przedsiębiorcy urządzający w Oświęcimiu przedstawienia pp. Pieguszewski i Derma nie byli w możności mi zwrócić pożyczonych i zapłacić należnych tytułem udziału pieniędzy, przeto z tych powodów nie wystąpiłem; publiczności w Oświęcimiu, niczegom nie obiecywał, a zatem niczego nie potrzebowałem dotrzymywać. Zobowiązania przyjazdu miałem tylko wobec przedsiębiorców i z tego się wywiązałem, zabawiwszy cały wieczór 5-go b. m. w Oświęcimiu do ich dyspozycyi".

List zbiegłego Salomona Canettego do p. Cyganiewicza opiewa następująco:

„Mr. Zbysko! (czyli Panie Zbyszko)!

Ja Panu jutro odsyłam portfel z medalami, kwituję Pana z odbioru 1800 k., a potrzebuję jeszcze 1000 k., jeśli człowiek potrzebuje pieniędzy musi postąpić w ten sposób".

W sprawie loteryi na sanatorym nauczycielskie. Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielskiego prosi nas o umieszczenie następującego pisma: Wiele osób z poza sfer nauczycielskich zwraca się do nas i do naszych „Ognisk" z zapytaniami i pretensyami w sprawie losowej loteryi na sanatoryum nauczycielskie, urządzonej przez „Krajowe Ognisko nauczycielskie" we Lwowie, identyfikując wspomniane Towarzystwo z krakowskiem „Ogniskiem" nauczycielskiem, a to zwłaszcza obecnie po odroczeniu znowu ciągnienia loteryi do końca roku 1911. Wyjaśniamy przeto niniejszem, że „Krajowe Ognisko Nauczycielskie", mające swą siedzibę we Lwowie, nie ma nic wspólnego z licznemi w kraju „Ogniskami" nauczycielskiemi, które są oddziałami „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi, z siedzibą w Krakowie". Takim oddziałem Związku jest też „Ognisko nauczycielskie" w Krakowie. „Krajowe Ognisko Nauczycielskie" we Lwowie nie jest towarzystwem czysto zawodowem, nie posiada na prowincyi oddziałów, a celem jego jest popieranie rozwoju przemysłu krajowego za pośrednictwem nauczycieli. Natomiast Krajowy Związek Nauczycielski, skupiający nauczycielstwo w „Ogniskach" nauczycielskich, ma za zadanie: zjednoczenie ogółu nauczycielstwa w kraju celem obrony interesów intelektualnych, materyalnych i ekonomicznych nauczycielstwa, obronę jego praw zawodowych i obywatelskich, oraz podniesienie oświaty i szkolnictwa ludowego. Prosimy więc uprzejmie interesowanych, aby wszelkie zapytania w sprawie losowej loteryi na sanatoryum nauczycielskie kierowali nie do nas, ani do krakowskiego lub innego „Ogniska nauczycielskiego", lecz do „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego we Lwowie".

Z Podgórza. *Wzorem Hofrichtera.* P. Marya L. doniosła tutejszej policyi, iż w dniu 3 bm. otrzymała przez nieznanego sobie posłańca 4 pigułki w opłatkach z listem objaśniającym o ich zażyciu. Po otwarciu pigułek okazało się, iż wypełnione były główkami zapałek siarkowych. Poszlaki zwracają się przeciw mężowi p. L., który przed trzema miesiącami zbiegł od żony w towarzystwie swojej kochanki.

Stowarzyszenie szewców. W poniedziałek odbyło się otwarcie nowo zawiązanego „Stow. szewców w Podgórzu". Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnem — ukonstytuował się wydział, do którego weszli pp.: M. Stec (przew.), J. Czernachowski (zast. przew.), M. Ogiela, J. Nikiel, J. Wolny, P. Mikulski, M. Koziarski, T. Bułat, M. Feluś, K. Michniewski, S. Lubczyński i W. Sowa.

„Krakus I" — „Skawa I". W niedzielę d. 9 b. m. rozegrał Klub sportowy „Krakus I" match footballowy w Wadowicach z tutejszą drużyną „Skawa I". Był to pierwszy wyjazd „Krakusa", na prowincyę. Match ten świadczy o wielkiem wyrobieniu podg. Kl. sp „Krakus", na co wskazuje ostateczny wynik 1 : 1, albowiem „Skawę I" należy bezprzecznie zaliczyć do pierwszorzędnych drużyn prowincyonalnych. Sędziował p. Koegler, członek „Rapidu".

Służący Załog? Wczoraj wieczorem w handlu p. Sikorskiego w Rynku, zauważono człowieka, którego rysopis zgadzał się z podanym rysopisem Załoga. Człowiek ten był ubogo ubrany, o twarzy golonej. Z powodu tego, iż goście restauracyjni baczną uwagę zwracali na niego, nie dopił zaczętego piwa i zapłacił rosyjskimi pieniądzmi. Zapytany skąd ma pieniądze rosyjskie — krzyknął: „Od księdza Macocha!" Z temi słowami wybiegł ze sklepu i znikł w cieniach nocy.

Sprytny włamywacz. Wczoraj w południe Karol Ludwin, przechodząc ul. Kalwaryjską, zauważył, iż sklep z mięsem Samuela Kunza stoi bez należytego nadzoru. Rozbić szybę w zamkniętych drzwiach było bagatelą... Ludwin, dostawszy się do sklepu, rozbił kasę i zabrał z niej 6 kor. Następnie poodcinawszy kawałki mięsa, poukładał w koszyku, gdy wtem nadszedł Kunz i przytrzymał za kark złodzieja. Równocześnie z zamknięciem w aresztach Ludwina zgłosili się na policyę rzeźnicy: Berek Grünspan i Salomon Nute z doniesieniem, że i im skradziono ze sklepu znaczną ilość mięsa i gotówki. Ludwina zamknięto w aresztach, skąd po ukończonem śledztwie odstawionym zostanie do więzienia sądu powiatowego.

Z cyrku „Edison". Atrakcyą programu od piątku d. 14 b. m. będzie obraz pt. „Honor", podług dramatu Sudermana. Reszta programu składa się przeważnie z zdjęć o treści pouczającej i humorystycznej.

Oszust. Do kupców Rubina Lederera i Seiba Klapolga w Suchej nadesłał niejaki Dawid Silbermann z Dźwińska (gub. Witebska) listy z propozycyą interesu, na którym można zarobić 50 proc. Ma nim być kupienie od niego fałszywych 10-koronówek. Kupcy propozycyę odrzucili, zawiadamiając o niej sąd. i policyę. Nie ulega wątpliwości, że Silbermann należy do szajki międzynarodowych oszustów, którzy pod pozorem dobrych interesów wyłudzają od naiwnych grube sumy. Ofiarą ich padł n. p. zeszłego roku jeden z krakowskich jubilerów, który zamiast złota otrzymał woreczek mosiądzu, za 15 tysięcy kor.

Złodziej u profesora Do mieszkania prof. gimn. pana J. K. przy ulicy Karmelickiej l. 6 zakradł się onegdaj nieznany złodziej; poprzerzucał wszystko w mieszkaniu, zaglądnął w każdy schowek, ale czy to z szacunku dla profesora czy też, że nie znalazł nic dla siebie odpowiedniego — nie zabrał nic.

Włamania. Do sklepu p. M. Goldsteina przy ul. św. Józefa włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i obrabowali sklep na 120 kor.

Z mieszkania karczmarza J. Hilfsteina w Trojanowicach skradli nieznani miłośnicy muzyki gramofon z płytami wartości 300 kor., a trud włamania wynagrodzili sobie 80 koronami, które zabrali z kasy p. H. Za jednymi i drugimi sprawcami śledzi policya.

Niepoprawny złodziej. Zaledwie wczoraj przyjechał z Wiśnicza po odsiedzeniu kary złodziej krakowski Al. Baranowski, lat 40, a już dziś został aresztowany w Rynku w chwili, gdy sprzedawał srebrne pierścionki. Odstawiony „pod telegraf" wyprawiał takie awantury, że musiano go zakuć w kajdanki.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał + 8 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +14° C. w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Gabryela Wyrwińska w 23 roku życia zmarła d. 11 b. m.

Marya Rochowa, wdowa po rewidencie kolej., przeżywszy lat 53, zmarła 9 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Sroda: „Złoty wiek rycerstwa".
Czwartek: „Smierć Iwana Groźnego".
Piątek: „Gaj święty".
Sobota: „Głupi Kuba".
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wiecz.: „Głupi Kuba".
Poniedziałek: „Madame sans Gene".

Sejm.

Telegram „Nowin".

Lwów. Wczorajsza deklaracya p. Bojki w imieniu klubu ludowców, grożąca konserwatystom wyciągnięciem politycznych konsekwencyj, jeźliby dalej przewlekali reformę wyborczą, uchwalona została przez klub po burzliwej dyskusyi, zwróconej przeciw polityce Stapińskiego. Klub ludowców wbrew życzeniom Stapińskiego upoważnił Bojkę do wystąpienia w Sejmie.

(Swoją drogą, nie ma ani mowy o tem, aby reforma wyborcza została w bieżącej sesyi uchwalona. Co *najwyżej* zasady „kompromisu" skrystalizują się o tyle, że Wydział krajowy otrzymać będzie mógł polecenie wypracowania projektu reformy.

W sprawie reformy wyborczej namiestnik pojechał przedwczoraj do Wiednia. Wskazówki, jakie namiestnik przywiózł z Wiednia, trzymane są w wielkiej tajemnicy. Słychać, że rząd stawia warunek, aby w Sejmie większość posłów stanowiła zastępstwo interesów, a mniejszość wybieraną była na podstawie powszechnego głosowania.

Rząd nie zgadza się na pluralność według wieku i małżeństwa, jak tego domagają się ludowcy. Rząd uznaje natomiast pluralność według censusu podatków i inteligencyi).

W dalszym ciągu wtorkowego posiedzenia pos. dr Leo uzasadniał nagłość swego wniosku w sprawie wyboru osobnej komisyi celem obmyślenia **środków zaradczych przeciw drożyźnie.**

Nagłość wniosku uchwalono i postanowiono wybrać komisyę z 21 członków.

Następne posiedzenie we środę.

Telegramy „Nowin".

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Sesya Rady państwa zwołaną została a dzień 8 listopada.

Pieniądze Macochowej.

Kielce. Pet. Aj. donosi: Dyrektor cukrowni „Szreniawa", gdzie aresztowano Macochową, złożył w policyi wręczone mu przez aresztowaną do przechowania klejnoty oraz książeczkę wkładkową na sumę 6600 rubli.

Generalny strejk kolejowy.

Paryż. 8.000 służby państwowej kolei zachodniej uchwaliło proklamować powszechny strejk, aż do zupełnego zaspokojenia wszystkich żądań kolejarzy.

Wiadomość ta wywołała w Paryżu wielkie wzburzenie, ponieważ obawiają się, że zabraknie środków żywności.

Rząd powołał 36 tysięcy ludzi z personalu kolejowego, jako rezerwistów, pod broń. Dano im jednak dwa tygodnie czasu do zgłoszenia się.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

L. 2038 akc 1303

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót:

1) ziemnych i murarskich,
2) kamieniarskich,
3) ciesielskich,
4) dekarskich,
5) blacharskich,

oraz na dostawę:

6) dźwigarów żelaznych i
7) ankier

przy budowie trzechpiętrowego domu akcyzowego przy ul. Starowiślnej w pobliżu III-go mostu na Wiśle stanąć mającego.

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz kosztorysy, formularze i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. I. p.) w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy najmniej $2^1/_2\%$ oferowanej kwoty, składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1 parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa we czwartek dnia 27 października b. r. o godzinie 12-ej w południe, o której nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Administracya akcyzy.

Kraków, 10 październ. 1910.

Zginęła 13-letn. dziewczynka.

W środę d. 5 b. m. wydaliła się z domu rodziców 13-letnia dziewczynka, blondynka, imię Amalia, sukienka czerwona, fartuszek czarny, kaftanik bordo, boso i bez kapelusza i dotąd nie wróciła. Zmartwieni rodzice proszą, gdyby kto z szanownej publiczności wiedział o takowej raczy uprzejmie donieść do c. k. Dyrekcyi Policyi lub do rodziców. W. F. Zeleny ul. Bracka Nr. 5. 1299

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.